

Tadeusz Nowakowski

Człowiek z duszą zdobywcy : Czesław Słania (1921-2005)

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 1-2 (7-8), 325-328

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CZŁOWIEK Z DUSZĄ ZDOBYWCY CZESŁAW SŁANIA (1921–2005)

Nazywany był „królem grawerów”, „obywatelem świata” i „czarodziejem rylca”. Z całą pewnością był też najsłynniejszym Polakiem-emigrantem mieszkającym w Szwecji. Czesław Słania urodził się 22 października 1921 r. w Czeladzi, w rodzinie górniczej. Rodzinne miasto nigdy nie zapomniało o nim: w 1999 r. nadało mu tytuł honorowego obywatela. Wcześniej taki tytuł otrzymali m.in.: Józef Piłsudski i Edward Rydz-Śmigły.

Relacje o „cudownym dziecku” powtarzają się niemal w każdym opracowaniu poświęconym Czesławowi Słani. Gdy miał sześć lat jego rodzice przenieśli się do Osmolic na Lubelszczyznę, w rodzinne strony jego matki. Tam też po raz pierwszy ujawnił swoje zdolności manualne. Jego przyjaciele z lat dzieciństwa wspominają, że nigdy nie rozstawał się z brulionem, w którym rysował dosłownie wszystko. Sam Słania mówił zaś w wywiadach, że jego talent do rysowania objawił się zanim nauczył się czytać i pisać.

Rysunki chłopca były miniaturowe, oddawały rzeczywistość z dokładnością fotografii. Kiedy poszedł do szkoły sprzedawał swoje rysunki kolegom. Oni otrzymywali za nie piątki, a ich autor — dwójke, bo nie nadązał z oddawaniem prac nauczycielowi. Pamięta jak dziś, że kiedy zgubił legitymację szkolną, postanowił wykonać jej kopię, ale niestety... i tą zgubił. Po pewnym czasie dyrektor szkoły wezwał roztrzepanego chłopca do siebie i pokazał obie legitymacje — czytamy w jednym z opracowań.

Podobnie o życiu Słania pisał w „Tygodniku Powszechnym” (2003 nr 13) Michał Kuźmiński:

Marzył nie o byciu artystą lecz leśnikiem. Tymczasem gdy kończył 18 lat, wybuchła wojna. Pracował jako księgowy, grywał na wiejskich weselach — i walczył: był oficerem Armii Ludowej. W czasie okupacji złapał ciężkie przeziębienie, które rozwinęło się w gruźlicę. Choroba miała wpłynąć na jego dalsze losy.

Jego umiejętności przydawały się w partyzantce do podrabiania niemieckich dokumentów. Z oddziałami polskimi dotarł do Zagłębia i tam zastał go koniec wojny. Opuścił armię w randze porucznika. W 1945 r. zdał egzaminy na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie rozpoczął studia pod okiem prof. Witolda Chomicza, który szybko potwierdził jego niezwykły talent. Profesor zaproponował nawet Słani by ten zilustrował podręcznik anatomii (siedem tomów) dla Akademii Medycznej. Wywiązał się z tego zadania znakomicie. Wykonał większość plansz, wykresów i rysunków, wiernie oddających budowę człowieka.

Mimo ujawnionego talentu po pierwszym roku na ASP, Słania postanowił przenieść się na leśnictwo. Całe szczęście nie pozwolił mu na to prof. Chomicz. Kontynuował więc studia. Na II roku wybrał Wydział Graficzny. W 1947 r. praktykował w Drukarni Narodowej w Krakowie, gdzie zapoznał się z zaawansowaną techniką grawerską. To zadecydowało, że następne dwa lata studiów na Akademii Słania poświęcił tajnikom sztuki grawerskiej, szczególnie technice miedziorytniczej i technice trawienia w metalu. Gdy powrócił z drukarni na studia wiedział już, że rylcem w połączeniu z miniaturowym formatem będzie jego życiową pasją.

Jako pracę dyplomową wykonywał staloryt według „Bitwy pod Grunwaldem” Matejki; pracował nad tym dwa lata. Studia skończył jako jeden z trzech wyróżnionych, razem z Danielem Mrozem, ilustratorem „Przekroju” i scenografem Józefem Szajną — pisze Michał Kuźmiński.

Otrzymał dyplom z cennym odznaczeniem — Summa Cum Laude. Zaraz po studiach w 1950 r. rozpoczął współpracę z Poczta Polska. Najpierw pracował w krakowskiej filii Wytwórni Papierów Wartościowych, później w Warszawie, gdzie szlifował talent pod okiem znanego grawera

Mariana Polaka. Tam właśnie, na początek otrzymał zadanie wykonania na próbę znaczka z portretem Józefa Stalina.

Ponieważ Słania nie był zadowolony z projektu, według którego miał zrobić znaczek, skorzystał z dużego afisza przyklejonego na murze, potajemnie przez siebie zerwanego. To właśnie widniejąca na plakacie postać wodza posłużyła mu za wzór projektu, a następnie do grawerowania znaczka-próby. Ku zdumieniu wszystkich znaczek został wykonany w ciągu miesiąca, latem 1950 r. Niestety, próba pracy grawerskiej Słani, w postaci znaczka, nie ujrzała światła dziennego. W sierpniu 1950 r. ukazał się znaczek „I Kongres Pokoju” grawerowany przez wspomnianego już M. R. Polaka. Po raz pierwszy Słania został dopuszczony do pracy przy oficjalnym znaczku (Tygodnik Chemik 2001 nr 17).

W marcu 1951 r. wykonał swój pierwszy znaczek, który został wydany. Był to okolicznościowy znaczek na 80-lecie Komuny Paryskiej. Później zleceń było coraz więcej. Wykonał m.in. portret gen. Jarosława Dąbrowskiego i wspólnie z Marianem Polakiem przygotowali serię znaczków na siódmą rocznicę Manifestu Lipcowego.

W latach 1951–1956 wykonał dla Poczty Polskiej 22 znaczki i 14 projektów (nie licząc takich samych znaczków, wydanych w innym kolorze lub o innym nominale). Za najcenniejsze, a właściwie najbardziej ulubione przez siebie, uważał dwa — „Pomnik Kopernika w Warszawie” oraz „Pomnik Bohaterów Getta w Warszawie”. Kiedy do sprzedaży trafił znaczek — 60-groszówka w serii „Jgrzyńska Olimpijskie w Melbourne 1956” — przedstawiający postać Janusza Sidły, jego autora nie było już w Polsce. W sierpniu 1956 r. Czesław Słania był na statku „Mazowsze” w drodze do Sztokholmu. Było regułą, że z każdego rejsu co najmniej kilku pasażerów zostawało w Szwecji...

Gdy przybył do Szwecji był postacią zupełnie nieznaną. Jego los nie różnił się od losu wielu innych artystów, którzy w roku 1956 opuścili Polskę i osiedlili się w różnych częściach świata. Pierwsze lata w Szwecji były dla niego trudne, nie pomogły także rekomendacje jakie uzyskał od swego mistrza — M. R. Polaka do słynnego szwedzkiego grawera Svena Everta. Poczta szwedzka grawerów miała pod dostatkiem... Przez pierwsze trzy lata mimo wielokrotnych starań Poczta Szwedzka nie chciała go zatrudnić bojąc się... szpiegów. A przybysz zza żelaznej kurtyny nie mógł w tamtych czasach budzić zaufania. Czesław Słania podzielił los wielu emigrantów, zaczynając od zmywania naczyń w restauracji. Rylec i lupa leżały na dnie walizki, w oczekiwaniu na lepsze czasy. A że te nie nadchodziły, w wolnych chwilach, aby nie wyjść z wprawy, Słania wykonywał grawerunki, prywatne znaczki bez nazwy kraju i nominalu, a tylko niekiedy realizował drobne zlecenia szwedzkiej poczty czy telekomunikacji.

Wreszcie pomógł przypadek i to w chwili gdy zaczął starać się o wizę do Kanady (gdzie miał już zalatwioną pracę w Wytwórni Papierów Wartościowych). Zachorował jeden z głównych szycharzy i Sven Evert polecił Czesława Słanię do dokończenia jego projektu — wygrawerowania portretu Gustawa Frödlinga. Znaczek ten ukazał się w 1960 r. Jeszcze w tym samym roku wydany został oficjalnie drugi znaczek grawerowany przez Słanię, przedstawiający znanego i cenionego malarza szwedzkiego Andersa Zorna. Prace młodego emigranta tak się spodobały, że 1 kwietnia 1960 r. został zatrudniony na stałe, w biurze znaczków pocztowych. Posypały się zamówienia, wyróżnienia i nagrody. Wykonane po mistrzowsku przez Słanię szwedzkie znaczki zwróciły uwagę Duńskiego Zarządu Poczty, z którym — jak go zaczęto nazywać — czarodziej rylcem nawiązał współpracę w 1962 r. Wkrótce też nawiązał kontakty z innymi państwami, m.in. z księstwem Monako, dla którego zaprojektował i wygrawerował wiele pięknych znaczków, choćby serię sławnych władców czy widoki Monako. Współpraca z pocztą tego państwa doprowadziła do nawiązania bardzo bliskich, przyjacielskich stosunków z rodziną księżęcą. Później zresztą Czesław Słania poza mieszkaniem w Sztokholmie, miał również stały adres w Monako, gdzie chętnie przebywał.

Od tego czasu niemal bez przerwy pracował. Często po 16–18 godzin dziennie. Z rylcem nie rozstawał się także podczas swoich licznych podróży. Ze względu na brak czasu nie angażował się zbyt w życie polonijne w Szwecji, ale w grudniu 1959 r. zapisał się do sztokholmskiego koła Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (nr legitymacji: 77572). Później rzadko pojawiał się na spotkaniach środowisk emigracyjnych, ale w 1966 r. wykonał w podarunku dla polskiej diaspory w Szwecji znaczek pamiątkowy „Polacy w Szwecji” z okazji 1000-lecia Chrztu Polski.

Z biegiem lat prasa szwedzka zaczęła o nim pisać „najbardziej popularny artysta szwedzki”. On sam na pytanie, czy uważa się za artystę szwedzkiego czy polskiego odpowiadał: „Cały świat wie, że jestem Polakiem ze Szwecji”. Dziennik „Dagens Nyheter”, opisując otwarcie sztokholmskiej wystawy poświęconej Czesławowi Słani, pisał: „To zupełnie niebywale, że jedna osoba może być autorem tak cudownych rzeczy... i to 800 rzeczy” (19 X 1991). Już wtedy Słania miał na swoim koncie ponad 800 wykonanych znaczków, a na rok 2000 planował, że będzie ich 1000. Słowa dotrzymał.

Sława największego artysty miniaturowej grafiki szybko rozeszła się po całym świecie. Portrety panujących w Szwecji, Danii czy Monako, wykonane po mistrzowsku, przyniosły mu cenne odznaczenia państwowe i tytuły. W 1972 r. król Gustaf VI Adolf nadał mu tytuł nadwornego grawera. Od tego czasu Słania miał przywilej wyłączności na portretowanie rodziny królewskiej dla potrzeb poczty. Od dworu szwedzkiego otrzymał order „VIII Wielkości z Niebieską Wstęgą”, od królowej Danii „Order Kapituły Rycerskiej”, a od dworu Monako Krzyż św. Karola i wiele innych, nie mniej zaszczytnych. Już w nowych czasach nie zapomniano o nim również Państwo Polskie: w 1999 r. otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Zasługi.

W swojej karierze grawera wykonał ponad 1000 znaczków m.in. dla poczty z Anglii, Belgii, Australii, Francji, Grenlandii, Salwadoru, Polski, Irlandii, Islandii, Jamajki, Watykanu, Wysp Owczych, ONZ i USA. Nakład znaczków wykonanych przez Czesława Słanię przekroczył 30 miliardów. W 1986 r. trafił nawet do Księgi rekordów Guinnessa, gdzie zapisano: „Zaświadczamy niniejszym, że p. Czesław Słania, urodzony 22 października 1921 r., mieszkający w Sztokholmie, jest najbardziej płodnym grawerem świata. Wygrawerował 720 znaczków pocztowych, które zostały wydane w 13 krajach należących do Międzynarodowej Unii Pocztovej”. Później jeszcze wielokrotnie ten rekord poprawiał. Drugą, nie mniej ważną, częścią artystycznych zainteresowań Czesława Słani było projektowanie banknotów. Jak pisze Zbigniew Różański (Serwis „Polska-Polacy”) pierwszy banknot powstał na zamówienie Wenezueli — 10 bolires. Później projektował je także dla Litwy, Argentyny, Kazachstanu, Kanady, Izraela, Portugalii, Brazylii i wielu innych krajów. Trzecią pasją Słani było wykonywanie portretów znanych osobistości. Wykonał ich wiele upamiętniając m.in. prezydenta Francji Charles’a de Gaulle’a, premiera Wielkiej Brytanii — Winstona Churchilla, prezydenta USA Johna Kennedy’ego, Mao Tse Tunga, Richarda Nixona, Józefa Piłsudskiego, gen. Władysława Andersa, Fryderyka Chopina, a także postaci ze świata filmu: m.in. Brigitte Bardot czy Marilyn Monroe. Zrobił także portret Jana Pawła II. Z okazji rocznic historycznych wykonał pamiątkowe znaczki m.in.: „1000-lecie Państwa Polskiego”, „Bitwa o Monte Cassino”, „50-lecie «Cudu na Wisłę»” i wiele, wiele innych. Ponadto grawerował ekslibrisy, plakietki, medale, wykonywał prace dla związków i organizacji polonijnych.

Swoje prace często prezentował na wystawach filatelistycznych, zbierając liczne nagrody: Nagroda Roberta Stolza za serię „Muzyka w Szwecji”, przyznana w 1984 przez Philatelic Music Circle; nagroda za najładniejszy znaczek świata — szwedzki znaczek „Balet” (1979). Wzrosła, aż sześciokrotnie znaczki Czesława Słani wygrywały konkursy na najładniejszy znaczek świata. Natomiast w 27 konkursach organizowanych w Szwecji w 19 przypadkach znaczki Słani uznawane zostały za najładniejsze znaczki roku.

Pierwszą Szwedzką Akademię Sztuki Filatelistycznej, powołaną w 1981 r., nazwano jego imieniem; w kilku krajach założono specjalne grupy studyjne analizujące jego metody pracy (m.in. w 1985 r. w Milwaukee „Czesław Słania Study Group”), a w Danii wydano katalog *Mestaren Czesław Słania*.

W Szwecji był postacią niezwykle popularną. Do jego największych admiratorów należał hrabia Lennart Bernadotte, który wielokrotnie organizował mu wystawy w swoim zamku na wyspie Mainau nad Jeziorem Bodeńskim. Również i Polacy w Szwecji widzieli w nim najwybitniejszego przedstawiciela Polonii. W 1999 r. w plebiscycie ogłoszonym przez ukazujący się w Sztokholmie dwutygodnik „Nowa Gazeta Polska” uznali go za Polaka Stulecia w Szwecji.

Czesław Słania zmarł po długiej chorobie 17 marca 2005 r. w Krakowie.

Cesarz pośród sztycharzy, arcymistrz sztuki rytowniczej, królewski grawer — to tylko niektóre z określeń, które przylgnęły do Czesława Słani. Był artystą o niezwykłym temperamencie i niezaspokojonej ciekawości twórczej, zaskakującym nowatorskimi rozwiązaniami. Ten niezmordowany wirtuoz ryłca jak nikt inny był zakochany w swojej pracy — dla niej świat realny pozostawał za progiem pracowni. Jego dzieła, powielane na wszystkich kontynentach w miliardowych nakładach, oglądali ludzie różniący się wie-

kiem, kolorem skóry, językiem. Miał duszę zdobywcy. Wyznaczał sobie kolejne cele i z powodzeniem je realizował. [...] Wraz z odejściem tego mistrza została zamknięta pewna epoka. Teraz dla wielu miłośników jego sztuki, świat już nie będzie taki sam.

W takich słowach zegnali go przyjaciele z Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie.

Tadeusz Nowakowski (Szwecja)